Nr 222a. Dnia 12 sierpnia. Wtorek. Dnia 31 lipca (12 sierpnia) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Klary Panny. Środa: Hipolita i Kasjana MM. Czwartek: Euzebiusza Wyznawcy. Piątek. Wniebowzięcie N. M. P.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 20 w. Zachód " " 3 " 45 r. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 10.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 35. Zachód " " 7 " 34. Długość dnia godzin 14 minut 59. Ubyło " " 1 " 44.	Sobota: Rocha Wyznawcy. Niedziela: Anastazjusza Biskupa. Poniedziałek: Agapita Męcz. Wtorek: Jacka i Rufina Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Aida"; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Za piękna żona" i „Po drodze". (Godzina 8 wieczorem.)

Jawność posiedzeń sądowych.

(Art. nad.)

Niedawno w nrze 217a *Kurjera* sz. R. Wierzchlejski umieścił artykuł p. n. „Jawność posiedzeń sądowych", w którym proponuje, ażeby z sal sądowych przeznaczonych dla publiczności usunięto ławki i ażeby policja utrzymująca porządek w tychże salach nie wpuszczała do nich osób nieletnich.

Środki te mają mieć na celu zapobieżenie karygodnemu próżniactwu młodzieży, która po kilka godzin nieraz przysłuchuje się sprawom sądzonym, zamiast się zająć nauką i pracą, oraz utrudnić kobietom złego prowadzenia bywanie na rozprawach sądowych.

Gdyby środki przez p. R. W. proponowane rzeczywiście ten cel osiągnąć mogły i gdyby wskutek zaprowadzenia tych środków inne osoby nie były narażone na niezasłużoną przykrość, przemilczałbym o tej radzie, jakkolwiek ona z przekonaniem mojem się nie zgadza, niestety jednakże tak nie jest, jak to poniżej w krótkich słowach wykażę.

Przedewszystkiem niech mi będzie wolno zrobić uwagę ogólną, iż trzeba zgodzić się na jedno, a mianowicie, że jawność posiedzeń sądowych jest albo nie jest pożyteczną. Jeżeli jest szkodliwą, to ją znieść, tego jednak zapewne nikt domagać się nie będzie, a jeżeli jest pożyteczną, w takim razie nie należy utrudniać jej i ograniczać. Przestrzeganie, aby nieletni przez zbyt częste uczęszczanie na posiedzenia sądowe nie tracili czasu może być rzeczą władzy rodzicielskiej, opiekuńczej lub wreszcie szkolnej, ale nigdy policyjnej. Ja sam jestem prawnikiem i w synu moim widzę pewne zamiłowanie do zawodu prawniczego, są zatem sprawy, na które uważam za możebne aby chodził już teraz, sprawy te mu wskazuję i słuchać ich polecam, a czułbym się bardzo niewłaściwie i boleśnie w moich prawach rodzicielskich ograniczonym, gdyby mi się w tem mentorować miał... p. stójkowy.

Co się tyczy wyniesienia ławek, to wątpliwem jest bardzo, czy środek ten usunąłby z sali sądowych ludzi młodych i zdrowych lub kobiety źle prowadzące się, ale również młode i silne... To jednak pewne, iż stałby się barbarzyńskim dla osób wiekowych i słabowitych oraz dla kobiet najzacniejszych, które ze względów osobistych lub z jakichkolwiek pobudek zasługujących na uwzględnienie i uszanowanie chciałyby lub musiały być na rozprawie sądowej obecne. Że osoby takie nieraz przypłaciłyby chorobą konieczność kilkogodzinnego wystawania, o tem autor artykułu proponując zniesienie ławek zapewne nie pomyślał, gdyż byłoby mu przyszło na myśl, iż lekarstwo niekiedy może być gorszem od choroby.

Zabronienie wpuszczania nieletnich do sal sądowych w praktyce także okazałoby się bezpożytecznem. Jeżeli młody chłopiec nie ma ochoty do pracy i chce kilka godzin przepróżnować lub przewałęsać, to odpędzony od drzwi sali sądowej nie pójdzie z pewnością do książki, lecz w ogrodzie lub na włóczędze ulicznej ten czas przepróżniaczy, a czy tam znajdzie mniej sposobności do złego, niż w sali sądowej, o tem bardzo powątpiewać należy.

Że w sali sądowej, gdzie się sądzą rozmaitego rodzaju zbrodnie, spotkać się można z ludźmi, najrozmaitszych kategoryj i warstw społecznych, na to każdy kto tam wchodzi powinien być przygotowanym. Sąd jest jeden dla wszystkich, jedną też być musi i galerja, czyli miejsce przeznaczone dla słuchaczy. Żadne ograniczenia pod tym względem miejsca mieć nie powinny, gdyż z jednej strony jawność procedury stawałaby się iluzją, a z drugiej mogłyby się dziać rozmyślne lub mimowolne nadużycia. Gdyby np. kobietom złego prowadzenia zabroniono wstępu na salę, rezultatem zakazu byłoby to, iż jego wykonawcy przez pomyłkę, szykanę lub chęć wyzyskania datku wzbranialiby wejścia osobom najprzyzwoitszym.

Dlatego zawsze i wszędzie ostrożnym być należy w domaganiu się jakichkolwiek ograniczeń...

Aleksander L.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

= W ostatnim numerze *Warsz. Dniew.* znajdujemy alfabetyczny spis nazwisk autorów, których dzieła, w myśl Najwyższego rozkazu z dnia 5-go (17-go) stycznia r. 1884-go, nie powinny być dopuszczane do użytku publicznego w bibljotekach i czytelniach publicznych, oraz w bibljotekach należących do klubów, stowarzyszeń i t. p. Nazwiska te w porządku alfabetu rosyjskiego są następujące: Agassiz, Alminski, Arnould, Bażin, Ballin J., Bagehot, Becher, Błagowieszczenskij, Bibikow, Büchner, Watson, Vermorel, Huxley, Debet, de Roberti (pisarz rosyjski), Denisjew, Dobrolubow, Josan, Żukowski (J. G.), Zarodymskij, Złatowratskij, Zola („Assomoir" i „Nana"), Iskander (Herzen), Quetelet, Clarus, Kozakowskij, Colline, Lassale, Lewitow, Lubbock, Lecchi, Louis Blanc, Lhuys, Leskow, Letniew, Lutostanskij, Lyell, L... v. Michelet, Mirtow, Mierzejewskij, Marx, Michajłow, Michajłowskij, Mill, M. („Listy historyczne"), Moleschott, Mordowcew („Ruch polityczny narodu rosyjskiego"), Nefedow (F.), Pisarew, Pomiałowskij, Proudhon, Portugałow („Donosły ruch w żydowstwie"), Prżow, Prikłonskij („Myśli o nauce socjalnej przyszłości"), Pfeiffer, Rochefort, Reszetnikow, Réclus, Slepcow, Smith Adam, Spencer, Suworin, Sieczenow, Sudre, Flerowskij, Karol Vogt, Cebrikowowa, Zimmermann („Świat przed stworzeniem człowieka"), Czernyszewskij („Powody upadku Rzymu"), Schweitzer, Szełgunow, Scheer i Szczapow. Z mocy Najwyższego rozporządzenia dnia 5-go (17-go) lipca r. 1884-go, pozbawione są prawa użytku

22)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Jechano więc wyciągniętego stępa, wśród mocnego przymrozku, po drodze pełnej grudy, tak, że nad ranem okrążały dwa konie: chorążanki i Zaprzańca. Świt się właśnie robił, kiedy ten brzydki wypadek się zdarzył i wśród ponurego świerkowego lasu, którym posuwano się już od paru godzin i nie widać było jeszcze jego końca. Obie dzieweczki były mocno pomęczone, konie też ustawały, zimno o świcie było szkaradne, a tu las i las, i żywej duszy ani chaty nigdzie nie widać. Bębnowski przytem nie był pewny, gdzie się znajdują. Postępowano przez jakiś czas wskazaną drożyną, ale gdy się dzień zrobił, ta się urwała i nie wiedziano gdzie się obrócić.

— To nie ma rady — rzekł Zaprzaniec — trzeba się zatrzymać i odpocząć nieco. Basia oto ledwie siedzi na koniu, i panna chorążanka także. Zresztą konie kuleją, zepsować się mogą z kretesem, gdybyśmy dalej ruszyli.

— I drogi nie wiemy, bo jej nie ma wcale! — dodał zafrasowany Bębnowski. — Nie bardzo się też ja mogę awanturować w biały dzień. Lada kto może mnie poznać i capnąć.

— A więc zatrzymajmy się! — zakonkludowała chorążanka, i skręcili w bok nieco, gdzie mała, bezdrzewna polanka się rozkładała.

Zebrano trochę suchych gałęzi i rozpalono ognisko dla ogrzania zziębniętych panien. Konie były głodne i skubały żółtą, zmarzniętą trawę chciwie. Gołąbek łaził dokoła i klął na czem świat stoi.

— Zmęczona jestem i głodna — mówiła chorążanka.

— Ale tu do stu par kusych djabłów z głodu zdechnąć można w tym borze! — krzyczał Gołąbek — cóż stoicie? — zwrócił się do Zaprzańca i Bębnowskiego — trzeba przecie coś poradzić.

— Ano to radź waść, kiedyś taki mądry! — oburknął się Zaprzaniec — cóż tu radzić? Gdybym miał konia zdrowego, tobym tu nie siedział, jeno ruszył dalej szukać ludzi lub chaty jakiej, gdzieby oto panny można pomieścić. Bębnowski przecie jechać nie może, więc siadaj waść i jedź na przeszpiegi.

— Ja mam jechać? — pytał Gołąbek.

— A oczywiście, że ty! któż pojedzie? Nikt cię tu nie zna, konia masz zdrowego, jedź! Może nadybiesz jaką mieścinę, to kup co jeść.

— Ha, to pojadę. Siedźcie tu, i nie ruszajcie się, żebym was znalazł.

Dosiadł konia, obejrzał się dokoła, i ruszył przed siebie. Zrazu przedzierał się przez dobrze podszyty las, nie widząc ani śladu drogi, ale w końcu bór począł rzednąć i spostrzegł szeroki piaszczysty gościniec.

— Każda droga gdzieś prowadzi — myślał sobie pan Jacenty — i ta mię przecież zaprowadzić gdzieś musi.

Las się skończył i jechał polami, przez które ów gościniec wiódł, ale żadnego ludzkiego siedliska widać nie było, tylko naokoło lasy.

— Psia okolica — mruczał — pustynia, jak Boga kocham pustynia! I to w takim kraju ludzie mosanie mieszkają. Jeno lasy i lasy! Bodaj to siarczyste pioruny biły! Szkapa mi się zmachała i daleko nie zajdzie. Brrr! jakie zimno! A to z głodu mi tak zimno mosanie. Jak Boga kocham, lepiej było ciepły barszczyk z rurą jeść w Chełmcach, jak szukać jakichś tam Sulejowów. Ma przednie wina opat. Czekaj tatka latka, a tymczasem z głodu mosanie zdechnę tu na tej pustyni. A bodajże cię kuse, jasne djabły porwały! W Chełmcach? hm! tak się to gada: bieda, bieda, a przecież mam tam baryłeczkę zieleniaczku, com go dostał od Szai z Chęcin... Przedni zieleniaczek! a tu co? ani wody nie ma i człek dziesiątki mil jedzie o kaszce na mleku i jajecznicy! Nie! jak Pana Boga kocham, to nie do wytrzymania! Cóż oni sobie myślą, ten Zaprzaniec i ten wartogłów Bębnowski? Że im się oczy świecą do podwik jak nieprzymierzając kotom w marcu, to ja mam z głodu zdychać, jak pies ostatni, ja? Jacenty Gołąbek herbu Gryf, sta...

Nie skończył, bo monolog ten przerwał mu tentent koni i turkot wozu, toczącego się za nim szybko po grudziastej drodze. Odwrócił się i widzi: na wózku plecionym i lekkim, zaprzężonym we cztery bułanki, w lejc i w krakowskich chomontach, siedzi dwóch jakichś szlachciców, otulonych w opończe od zimna, tylko chwieją im się na głowie dwie konfederatki, jedna karmazynowa, druga zielona. Woźnica, w czerwonej czapce na łbie z pawiem piórem, strzela z bata, a bułanki rwą aż miło.

— Przecięm zdybał kogoś, rzekł do siebie uradowany pan Jacenty i zawrócił konia, dając ręką woźnicy znak, żeby się zatrzymał.

Jakoż wózek podjechawszy bliżej stanął, a zaraz też jeden ze szlachciców, ów w karmazynowej konfederatce, gruby i otyły wyjrzał z pod opończy i spytał głosem donośnym, ale ochrypłym:

— A to co do stu par djabłów?

W tejże chwili drugi jego towarzysz, widocznie dotąd drzemiący, nagle się obudził i popatrzywszy

tkowania w czytelniach i bibljotekach publicznych dzieła różnych autorów rosyjskich i zagranicznych w liczbie 125-iu, tudzież następujące czasopisma: *Sowremiennik, Russkoje Słowo, Znanije, Słowo. Russkaja Mysl, Oteczestwennyja Zapiski, Dieło* i *Ustoj*. Zawiadujący bibljotekami zobowiązali się na piśmie, iż nie będą udzielali wyż wymienionych książek i dzienników do użytku publicznego.

= Według *Mosk. wied.*, w kołach rządowych agituje się projekt nadania prerogatyw służby państwowej wszystkim nauczycielom i urzędnikom szkół techniczno-kolejowych, oraz szkół specjalnie fabrycznych dla robotników pełnoletnich.

= *Now. wr.* dowiaduje się, iż w Petersburgu agituje się myśl urządzenia w tem mieście kongresu międzynarodowego lekarskiego.

= *Pet. wied.* donoszą, iż wyższe sfery administracyjne zażądały od władz lokalnych odpowiedzi wymotywowanych na pytania następujące: 1) czy obniżka sumy egzekwowanych podatków wpłynęła o tyle na zdolność podatkową ludności, iż takowa wnosi ciążące na niej opłaty bez zaległości; 2) czy zniesienie akcyzy od soli wpłynęło i w jakim stopniu na dobrobyt ekonomiczny mieszkańców, oraz w jaki sposób można wytłumaczyć konsumcję soli zagranicznej; 3) zkąd pochodzi zmniejszenie dochodów z lasów skarbowych, oraz obniżka ceny materjałów leśnych w niektórych miejscowościach państwa, wreszcie 4) w jakich miejscowościach, mniej lub więcej oddalonych od linij granicznej, dostrzegano wypadki handlu towarami przemycanemi w ciągu ostatnich lat trzech?

= Na ulicy Długiej naprzeciw arsenału prowadzą się roboty około naprawy bruku.

= W dniu dzisiejszym rozpoczęły się wpisy do szkół zboru warszawskiego ewangelicko-augsburskiego.

= Dyrektor kancelarji jeneral-gubernatora, rz. r. st. Kornilow, w dniu wczorajszym powrócił do Warszawy.

= Delegacja japońska zabawiwszy w Warszawie godzin kilka udała się do Berlina.

= Goście.

Słuchacze politechniki lwowskiej, którzy pod przewodnictwem profesorów badali fabryki Królestwa, opuścili Warszawę w zeszłym tygodniu.

W dalszym ciągu zwiedzali oni zakłady: fabrykę firmy Lilpop, Rau i Loewenstein, fabrykę Ortwein, Markowski i Karasiński, stację filtrów przy robotach kanalizacyjnych i wiele innych.

Z domów mieszkalnych oprócz wielu mniejszych zwiedzili technicy lwowscy domy pp. Granzowa, Szlenkera przy Zielonym placu i nowobudujący się dom p. Fuchsa przy rogu placu Aleksandra i ulicy Brackiej, gdzie profesor budownictwa p. Bizane zwracał uwagę swoich słuchaczy na staranne wykonywanie robót i racjonalne zużytkowanie placu podług planu budowniczego Hussa.

Kronkarnia też i uroczy Wilanów weszły w program wycieczki.

= Ze szpitala dziecięcego.

Z powodu zamierzonej restauracji głównego gmachu, chorzy przenoszą się do nowo wzniesionej oficyny.

Oficyna ta, jak wiadomo, dźwignęła się kosztem jednej z dobroczynnych osób...

= Do naśladowania!

Przy odnawianiu jednego z domów przy ulicy Marszałkowskiej, zauważyliśmy użytą do robót drabinę bezpieczeństwa.

Nie jest to może jeszcze środek zupełnie ochraniający od wypadków, jednakże bezzaprzeczenia, wpływający na znaczne zmniejszenie liczby smutnych wypadków, zachodzących przy budowie i odnawianiu domów.

Użycie tego przyrządu jest zatem w każdym razie przykładem zasługującym na naśladowanie.

= Ze świata handlowego.

Szerzące się w dwóch ostatnich tygodniach bankructwa w mieście naszem jak uważamy, zaczynają ustawać.

Kilka chwiejących się większych firm, którym przepowiadano bliskie bankructwo, zdołały uniknąć katastrofy.

= Kto zarobił na cholerze?

Fabrykanci wszelkiego rodzaju wytworów służących do dezynfekcji, jak niemniej składnicy materjałów aptecznych rok bieżący zaliczają do pomyślniejszych pod względem odbytu.

Wedle zapewnienia jednego z rzeczonych specjalistów, wiadomości o cholerze skłoniły wielu właścicieli domów, tudzież lokatorów do gorliwszego odwaniania rozmaitych miejsc, co napędziło do kieszeni handlujących spore korzyści.

Tym sposobem cholera., która dotychczas nie wyrządziła nam materjalnej szkody, przyniosła pewną korzyść jednostkom...

= Przypomnienie.

W biurze zarządu p. oberpolicmajstra odbędzie się wkrótce licytacja rozmaitych przedmiotów, odebranych od złodziei lub złożonych przez znalazców, a po które w terminie dwóch lat nikt z właścicieli się nie zgłosił.

Pomiędzy temi przedmiotami znajdują się zegarki złote i srebrne, różne klejnoty, pugilaresy, papierośnice, bielizna, garderoba itp.

Przypominamy więc, iż jeszcze jest czas dość krótki, aby poszkodowani po stosownem udowodnieniu stratę swoją odzyskali.

= Upały i susza.

Na brak pogody w ciągu lata bieżącego uskarżać się nie możemy.

W dniu wczorajszym w południe termometr wskazywał na słońcu 27° R.

Skutkiem suszy drzewa w ogrodach i na skwerach schną, liście zaś sypią się jak podczas jesieni.

Po południu około godziny 6-ej deszcz dość rzęsisty ale krótkotrwały pokrzepił chwilowo spragnioną roślinność.

= Oryginalne przedsiębiorstwo.

Ktoś powziął zamiar założenia w mieście naszem biura informacyjnego dla... psów.

W zakres tego biura wchodzić ma załatwianie formalności podatkowych, wyszukiwanie psów skradzionych lub zaginionych, wreszcie rozległy handel psami najrozmaitszych gatunków.

Nie przesądzając praktyczności projektowanego przedsiębiorstwa, uważać musimy sam pomysł za nader oryginalny.

= Nowy sport.

Na porządku dziennym są obecnie doświadczenia *à la* Cumberland, czynione przez... niepowołanych.

W dniu wczorajszym grono osób należących do inteligencji z wielką gorliwością zajmowało się próbami odszukiwania rozmaitych ukrytych przedmiotów.

Jak się należało spodziewać ani jeden eksperyment nie został uwieńczony pomyślnym rezultatem!

= Precz z brodami!

Kapryśna moda nie ograniczając się na strojach kobiecych bierze się teraz do zarostu panów.

Po kilkoletniem faworyzowaniu bród strzyżonych, *à la Henri IV*, modnemi stają się teraz bokobrody *à la Commune*, zmuszające zwolenników narości do poddawania się opiece golibrodów...

= Dorożkarz złodziejem.

W dniu wczorajszym lokaj pana D. zawołał dorożki przejeżdżającej przez ulicę Wspólną i zatrzymał ją dla swojego chlebodawcy, który udawał się na kolej.

Zanim pan D. wyszedł, lokaj zniósł rzeczy, lecz kiedy po upływie kilku minut pan D. znalazł się przed bramą domu, dorożki już nie było.

Nieoględny lokaj numeru nie zauważył, wykrycie więc zuchwałego złodzieja będzie bardzo trudne.

Rzeczy zawarte w tłomoku umieszczonym w dorożce były warte kilkaset rs.

= Fatalny wypadek.

Ubiegłej niedzieli panna F. znajdując się w towarzystwie rodziców w Jabłonnie, postępowała za ojcem wśród gęstych krzaków.

P. F. uchylając przed sobą gałęzie, tak nieszczęśliwie trafił jedną z nich w oko córki, iż takowe natychmiast wypłynęło.

Rozpacz ojca łatwiej pojąć niż opisać.

= **Wypadki.** Na Pradze wpadł w dół napełniony wapnem Andrzej P. i poniósł bolesne poparzenia na całem ciele.—Na Marszałkowskiej konie zaprzężone do bryczki, przy skręcie z ulicy Wilczej rozbiegały się, wskutek czego powożący Grzegorz P. spadł z bryczki i zranił się niebezpiecznie w głowę.—Na Długiej p. K. wysiadając z dorożki upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał prawą nogę w kolanie.

= Wizyta pasterska.

Gaz. kiel. donosi, iż JE. ks. biskup Kuliński w dniu 16-ym b. m. udaje się na objazd djecezji swojej.

JE. wizytować będzie kościoły: w Chlewicach, Dzierzgowie, Rakoszynie, Kossowie, Ciernie i Słupi.

= Prasa prowincjonalna.

W październiku ukazać się ma prospekt nowopowstającej *Gazety radomskiej*.

---

przez chwilę na pana Jacentego, zerwał się jak oparzony i złażąc szybko z wózka, zawołał:

— Jak pragnę szczęścia, to mój szlachcic!

I nim pan Jacenty mógł się opamiętać, stanął przed nim, rozpiął opończę i ukazał mu się we francuskim stroju, z rożenkiem u boku, jeno dla zimna widocznie z konfederatką na głowie, nie kto inny, jeno ów Gogolewski, z którym o mało nie miał bitwy na zaręczynach chorążanki w Drugni. Pan Jacenty zaraz go poznał i trochę się zmieszał, a Gogolewski tymczasem zbliżywszy się gadał:

— Nie mylę się, tak, to waść jesteś, coś się chciał ze mną bić w Drugni: Jarząbek, Skowronek, czy tam jak się zwiesz. Co? szukasz mnie?

— A może i szukam mosanie! — odrzekł Gołąbek.

— Pyszna okazja, słowo szlacheckie daję. Całą noc piłem, teraz na tym wózku zziąbłem trochę, rozgrzeję się, bijąc z tobą. Panie wojski, dajno mi waść swej karabeli, bo ten szlachcic bije się tylko na karabele. Ale, ale... to waść z tym drugim, jakże się tam zowie? a! Zapiecek... wykradliście chorążankę?

— Kogo wykradli?—pytał ów drugi, zwany wojskim, gramoląc się z bryczki z trudnością, bo był gruby i tłusty.

— Chorążankę Ślaską z Drugni. Dzielnie się spisali ci szlachcice. Ale czekajno! odwrócił się co pana Jacentego, płazem wam to nie ujdzie!—Co mi tam wreszcie, chociem przyjaciel Dembińskiego, łapać cię nie będę, jeno się wybiję z tobą...

— A tom wlazł w łapkę mosanie — mruczał do siebie Gołąbek — bodaj to siarczyste...

— No, czego stoisz? złaź z konia! Musiałeś i ty zziębnąć na mrozie. Rozgrzejesz się!

— Mości panie—ozwie się na to pan Jacenty—ja sia bić nie bede...

Gogolewski roztworzył szeroko oczy i z wyrazem zdziwienia, wpatrzył się w pana Jacentego.

— Jakże to?—bić się nie będziesz. A to coś nowego! Dla czegóż to panie bracie?

— Dla tego mosanie, żem głodny, jak ostatni pies. Od dwudziestu czterech godzin jeno jajecznicę jadłem u chłopa, a wina ani krzyny w ustach nie miałem...

— Ma słuszność ten szlachcic—rzecze swym chropawym głosem wojski—na głodno bić się nie może. Jajecznicę tylko jadł u chłopa i wina ani krzyny nie miał w gębie. Mój Gogolewski, toć szumiałbyś nie miał, żeby się bić z głodnym. Przecież on sił nie ma, palcemby go przewrócił...

— A czemużeś ty nic nie jadł?—pytał Gogolewski.

— Bom nie miał co...

— Miejże nad nim kompasją—sapał wojski—gdzież to słychane rzeczy, żeby się bić na głodno. Toćby trzeba chyba nie mieć serca. Jakże się zowiesz, mój panie bracie?

— Niechże wprzódy wiem z kim mam do czynienia, mosanie?—odrzekł dumnie Gołąbek—tego ichmościa znam, bom go w istocie widział w Drugni i bić się z nim chciałem, ale waszmość pana całe nie znam.

— Nie znasz mię! phhhu!—sapnął wojski—mnie tu wszyscy znają w całym powiecie. Jam jest Stefan Czarniecki z Secymina.

— A jam Gołąbek Jacenty, herbu Gryf, starożytny szlachcic ruski.

— Mój Gołąbku... jużcić śmiesznie się nazywasz, jak cię kocham...

— Śmiesznie nie śmiesznie, a waści nic do tego.

— No, no, powoli... nie sierdź się, nie ma czego. Ja znałem szlachcica i dobrego szlachcica, co się zwał Piesek. Mazur był, a wiadomo że na Mazurach ślepo się rodzą i psy też ślepo się rodzą, ztąd koligacja i nazwisko. Juścić Gołąbek lepszy od Pieska, jak cię kocham.

— Do stu rogatych djabłów, mosanie!...—wrzasnął pan Jacenty już w pasji.

Czarniecki spojrzał na niego maleńkiemi oczkami z po za policzków kapiących od sadła i rzekł:

— Cóż to, mój Gołąbku, wściekłeś się, czy co? Gołąbkowie, wiadomo, że dobra szlachta i pieczętują się starym bardzo herbem. Czegóż ty się szurzysz? Ale wiesz, jak cię kocham, ty mi się podobasz. Kordjaczny szlachcic. Wiesz Gogolewski, co ja wam powiem?

— Nie wiem.

— Oto weźmiemy tego szlachcica na nasz wózek, siądzie tu, obok Wawrzka, bo szkapę ma zmachaną i niedalekoby zaszedł. Phhh! sapka mię chwyta, do kaduka! Czekajcież, niech sobie odsapnę, jeno się nie bijcie, zakazuję wam! Wawrzek, daj zydel!

Wawrzek sięgnął do wózka i wyjął zeń składany bardzo misternie zydelek, który ustawił na drodze i posadził na nim swego grubego pana. Podczas kiedy ciężko sapał Czarniecki, Gogolewski zwrócił się do Gołąbka:

— Gdzież jest waści towarzysz?

— Jaki towarzysz?

— Ano... ten... zawsze zapominam jego nazwiska... no... ten, coś z nim wykradł chorążankę.

— Jam nie wykradał żadnej chorążanki, mosanie.

— Otóż nieprawda! cóż ty myślisz, że ja nie wiem wszystkiego, czy co? Przecież zniknęliście z Drugni razem z chorążanką i po śladach widzieliśmy za wałem zamkowym, żeście tam na nią czekali.

— Jeżeliśmy, mosanie, czekali na nią, to sama musiała przyjechać—odrzekł Gołąbek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pierwszy zaś numer tygodnika wyjdzie dopiero z nowym rokiem.

Jak wiadomo, *Gaz. rad.* redagowaną będzie przez dra Rewolińskiego.

= Straż ogniowa.

Od zarządu straży ogniowej w Ostrołęce odbieramy następujące sprawozdanie za rok 1883/4 działalności towarzystwa.

Straż liczyła w okresie sprawozdawczym 133-ch członków czynnych i 68-iu honorowych.

Brała zaś udział czynny w trzech wypadkach ognia.

Narzędzi nowych, mianowicie sikawkę, 4 pochodnie i 4 beczki, nabyto w tymże czasie za 1,026 rs.

Dochody straży wynosiły rs. 2,119 k. 2, wydatki rs. 2,048 k. 51.

Remanentu na r. b. pozostało rs. 70 k. 66.

= Na powodzian.

Z Siedlec donoszą nam co następuje:

„W dniu wczorajszym, w sali klubu miejscowego urządzono nareszcie wieczór muzyczno-sceniczny na rzecz powodzian.

Złożyły się nań wyjątki z dzieł mistrzów melodji oraz komedyjka „O chlebie i wodzie”.

Gra artystów-amatorów w miarę sił i możności była poprawna, sala jednak... świeciła pustkami.

Możni świata tego zgrzeszyli nieobecnością, pomimo, iż w Siedlcach oddawna panuje posucha na wszelkie estetyczne wrażenia.

Tym razem zaś, jeżeli w ogóle można pominąć cel widowiska, to jednak warto było usłyszeć śpiew pani P.

Dochód z wieczoru wynosi około 200 rs., coś niby, jak na Siedlce, za mało?!”

= Z pola.

Z okolic Krzemieńca donoszą nam pod dniem 6-m b. m. co następuje:

„Nadzieje dobrych urodzajów zostały zawiedzione.

W ostatnich dniach silny grad spadł w naszych stronach i na całych łanach powybijał zboże.

Są miejsca, gdzie sama tylko słoma pozostała z pięknie rysujących się kłosów.

Narzekanie też pomiędzy ludem daje się słyszeć na wszystkie strony.

W okolicy wsi Kołodno grad dochodził wielkości orzecha i wybijał szyby w oknach.

Jakie są straty ogólne, trudno na razie obliczyć, muszą być jednak znaczne.

Sąsiedni nam powiat dubieński, jak dowiadujemy się, nic nie ucierpiał.”

= Odnowienie świątyni.

Korespondent nasz pisze co następuje:

W miasteczku Połonnem na Wołyniu, dzięki zabiegom czcigodnego proboszcza ks. Władysława Sierakowskiego, wyrestaurowany został miejscowy kościół po-jezuicki.

Świątynia ta, dziś parafjalna, wskutek zupełnego zniszczenia groziła niebezpieczeństwem i miała być zamknięta.

Restauracja trwała trzy lata, koszta zaś wyniosły przeszło rs. 8,000, na które złożyła się w części parafja, a w większej części sam proboszcz osobiście kierujący robotami.

Ks. Władysław Sierakowski czwarty rok administruje parafją i przez ten czas, gorliwą pracą w winnicy Pańskiej i zabiegami około restauracji świątyni, zjednał sobie zaufanie i szacunek w całej okolicy.

Proboszcz z zamiłowaniem też oddaje się pszczelnictwu, rozpowszechniając tę pożyteczną gałęź hodowli pomiędzy okolicznymi włościanami.”

= Smutny wypadek.

Z radomskiego donoszą nam o smutnym wypadku, który stanowi nowy dowód jak niebezpieczne są wszelkie żarty z bronią palną.

We wsi R. pan W. młody człowiek, bawiący na wakacjach u swojego wuja pokazywał kuzynkom rewolwer, który dostał w prezencie od ich ojca.

Objaśniał on sposób użycia broni, a kiedy jedna z panien S. zwracała uwagę, iż rewolwer może być nabity, kuzynek roześmiał się, zapewniając, że wszystkie ładunki były wyjęte.

Zaledwie to powiedział, giestykulując ciągle rewolwerem, kiedy rozlega się wystrzał i panna S. upada na ziemię.

Kula utkwiła w piersiach naruszając płuca.

Życiu biednej ofiary nieostrożności pana W. grozi niebezpieczeństwo.

Rozpacz sprawcy smutnego wypadku jest tak wielka, iż muszą go pilnować, aby sobie życia nie odebrał...

= Pożar.

Z Lublina donoszą nam co następuje:

„W dniu 9-ym b. m. przed wieczorem wybuchnął pożar na folwarku Firlejówce. pod samym Lublinem.

Zgorzał budynek drewniany, w którym powroźnik miał pomieszczenie do czesania konopi.

W tymże budynku mieściła się obórka i w niej spaliły się: krowa, cielę, dwoje źrebaków i prosię.

Pada podejrzenie, iż pożar powstał z papierosa.

Szybka pomoc straży ogniowej lubelskiej, nie dozwoliła rozszerzyć się pożodze na przyległą wioskę Tatary.“

Program

wyścigów konnych Towarzystwa zachęty chowu koni i wyścigów konnych w Pławnie dnia 2-go, 3-go i 4-go września r. 1884-go.

Pierwszy dzień wyścigów—dnia 2-go września.

I. Nagroda rs. 600. Wyścig przychówku.

Dla ogierów i klaczy 3-ch i 4-letnich urodzonych w Królestwie i Cesarstwie, będących własnością członków rzeczywistych i zwyczajnych, jedynie przez nich, jako właścicieli, przygotowanych.

Koń uznany za najlepszego otrzymuje z powyższej nagrody rs. 100.

Jednakże nagroda ta może być tylko przyznaną koniowi urodzonemu i wychowanemu u właściciela. Konie pełnej krwi angielskiej, o ile nie są wychowane przez członków rzeczywistych (założycieli), są wyłączone.

Konie, które były w rękach trenerów i biegały na innych torach, są wyłączone.

W razie gdyby z koni przedstawionych do premjum żaden nie kwalifikował się do nagrodzenia, premjum przeznacza się koniowi wygrywającemu, z tem jednak zastrzeżeniem, żeby nie miał wad dziedzicznych, o czem komitet postanawia. Koń 4-letni, który jako 3-letni wygrał, w tym wyścigu nie jest dopuszczony. Panowie jadą o ile są członkami Towarzystwa. Chłopcy stajenni są dopuszczeni. Bieg 1½ wiorsty. Waga dla ogierów 140 f., dla klaczy 135. Konie 4-letnie niosą 15 f. więcej. Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje połowę stawek. Stawka rs. 15. Mianowanie zamknięte w południe 1-go sierpnia r. b.

II. Nagroda dam i rs. 100. Wyścig z płotami.

Dla koni wszelkiego pochodzenia. Bieg wiorst 2. Panowie jadą sami. Waga 180 f. Wałachy i klacze niosą 5 f. mniej. Konie 4-letnie niosą 5 f. mniej. Stawka rs. 15.

Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje połowę stawek.

III. Nagroda przedmiot srebrny wartości rs. 150, ofiarowany przez p. Władysława Mysyrowicza. Wyścig specjalny pławieński dla dwulatków.

Dla ogierów i klaczy 2-letnich wszelkiego pochodzenia, urodzonych w Królestwie i Cesarstwie. Bieg 1-a wiorsta. Waga 125 f. Stawka rs. 75, z których rs. 25 opłaca się przy mianowaniu d. 1-go lipca, reszta rs. 50 z d. 28-go sierpnia r. b. Bez trzech zapisów, gonitwa nie ma miejsca, a nagroda przenosi się na rok następny.

Żokieje są dopuszczeni.

IV. Nagroda rs. 100. Wyścig kłusem.

Dla koni wierzchowych wszelkiego pochodzenia z wyjątkiem rysaków i jednochodców.

Bieg wiorst 3. Panowie jadą sami. Stawka rs. 10.

Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje połowę stawek.

V. Nagroda przedmiot srebrny, ofiarowany przez główny zarząd stad rządowych. Wyścig płaski.

Dla ogierów i klaczy i 3-letnich i starszych. Bieg wiorst 2.

Panowie jadą sami. Waga dla ogierów 3-letnich 165 f., Dla 4-letnich 180 f., dla 5-letnich i starszych 188 f. Klacze niosą 5 f. mniej. Stawka rs. 25.

Mianowanie w wilję wyścigu.

Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje połowę stawek.

VI. Nagroda rs. 300. Bieg myśliwski.

Konie pełnej krwi angielskiej i te, które biegały na torach wyścigowych i na torze pławieńskim we wszystkich innych wyścigach z wyjątkiem 1-go i kłusem są wyłączone. Panowie jadą bez zrównania wagi. Bieg wiorst około 4. Stawka rs. 10.

Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje z nagrody rs. 50 i połowę stawek.

Drugi dzień wyścigów—dnia 3-go września.

VII. Nagroda rs. 150, ofiarowane przez p. Leopolda Kronenberga.

Wyścig dla koni, które w wilję biegały w 1-szym wyścigu oprócz zwycięzcy. Warunki te same co w wyścigu 1-ym. Mianowanie zamknięte w wilję wyścigu o 8-ej wieczór.

Pierwszemu koniowi rs. 100. Drugiemu rs. 50 i połowę stawek.

VIII. Nagroda przedmiot srebrny, ofiarowany przez hr. Aleksandra Nieroda. Wyścig z płotami.

Gonitwa dla koni wszelkiego pochodzenia nie młodszych jak lat 3. Bieg wiorst 2, na których trzy zielone barjery. Waga dla ogierów i wałachów 3-letnich 160 f., 4-letnich 180 f., 5-letnich i starszych 190 f., klacze niosą 5 f. mniej.

Konie urodzone u członków założycieli i wychowane przez [illegible]h niosą 10 f. mniej. Konie wygrywające w bieżącym roku wyścig w Wilnie, Warszawie, Moskwie lub Carskiem Siole niosą 10 f. więcej. Zapis w przeddzień gonitwy. Stawka rs. 15. Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje połowę stawek. Zwycięzca tej gonitwy jest do współubiegania się niedopuszczony.

IX. Nagroda rs. 200, ofiarowane przez p. Władysława Wodzińskiego. Wyścig dla dwulatków.

Dla ogierów i klaczy 2-letnich wszelkiego pochodzenia, urodzonych w Królestwie i Cesarstwie. Bieg 1 wiorsta. Waga 125 f. Stawka rs. 50, z których rs. 25 opłaca się przy mianowaniu d. 1-go lipca, reszta rs. 25 z d. 28-go sierpnia. Bez trzech zapisów gonitwa nie ma miejsca, a nagroda przenosi się na rok następny. Klacze niosą 5 f. mniej.

Żokieje są dopuszczeni.

X. Nagroda rs. 200. Wyścig płaski.

Dla ogierów i klaczy wszelkiego pochodzenia 4-letnich i starszych. Bieg wiorst 3.

Panowie jadą sami. Waga 180 f. Stawka rs. 10. Konie 4-letnie i klacze niosą 5 f. mniej. Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje połowę stawek.

XI. Nagroda rs. 600. Wyścig z przeszkodami.

Dla koni wszelkiego pochodzenia 4-letnich i starszych. Bieg około 4 wiorst.

Panowie jadą sami. Waga 180 f. Stawka rs. 25.

Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje z nagrody i stawek rs. 100.

XII. Nagroda rs. 300. Wyścig płaski. Wiorst 6.

Konie pełnej krwi angielskiej i te, które biegały na innych torach są wyłączone.

Panowie jadą sami. Waga 180 f. Stawka rs. 20.

Koń przybywający 2-gi do mety otrzymuje rs. 50 z nagrody i połowę stawek.

XIII. Nagroda rs. 100. Wyścig kłusem dla koni zaprzęgowych w parze chodzących.

Bieg wiorst 5 czyli 4 razy w koło. Panowie powożą sami.

Rysaki nie są dopuszczone—z koni pochodzenia rysackiego tylko klacze są dopuszczone, jeżeli są od roku w posiadaniu właściciela.

Zaprzęgi powinny być 4-kołowe. Stawka od pary koni rs. 5.

Konie przybywające 2-gie do mety otrzymują połowę stawek.

Oprócz tego Towarzystwo przeznacza

XIV. Nagrodę rs. 250.

Z tych: a) dla najlepszej klaczy fornalskiej swojego chowu rs. 50, a trzem po rs. 25; b) dla najlepszego źrebięcia rocznego po klaczach fornalskich swojego chowu rs. 50, a trzem po rs. 25.

Klacze powinny być od roku do robót polnych używane i nienarowne przy pociągu.

XV. Nagroda rs. 290, ofiarowana przez główny zarząd stad rządowych.

Rs. 140 dla źrebiąt z r. 1883-go ogierów i klaczy.

Rs. 150 dla klaczy roboczych od 4-ch do 6-iu lat skończonych.

Dla hodowców małej własności ziemskiej.

Konkursa pod nrami XIII-ym i XIV-ym wyrażone, odbędą się d. 3-go września o 9-ej rano.

We wszystkich wyścigach oprócz III-go, V-go i VIII-go, konie, które były w rękach trenerów po 1-ym stycznia r. b., nie są dopuszczone.

Mianowania do wszystkich wyścigów oprócz I-go winny być przesłane przed 28-ym sierpnia w południe wraz ze stawkami pod adresem:

„Dyrekcja Towarzystwa wyścigów konnych w Pławnie przez Nowo-Radomsk (st. kol. żel. w.-w.)”

Z powyższych nagród rs. 750 są ofiarowane przez warszawskie Towarzystwo wyścigów konnych.

Trzeci dzień wyścigów—dnia 4-go września.

XVI. Handicap, nagroda rs. 300.

Dla koni wszelkiego pochodzenia i wieku. Wyścig płaski.

Bieg wiorst 2. Mianowanie d. 3-go września do godziny 8-ej wieczór. Waga ogłoszona 4-go o 10-ej rano.

Stawka rs. 10. Drugiemu koniowi połowa stawek.

Koń, który przyszedł pierwszym na innych torach w wyścigach z nagrodą programową rs. 500 lub wyższą, nosi 25 f. nadwagi.

Koń, który przyszedł drugim w powyższych nagrodach nosi 20 f. nadwagi.

Konie, które uczestniczyły w wyścigach z powyższemi nagrodami i te, które były zwycięzcami pierwszymi w wyścigach dodatkowych w Warszawie, niosą 15 f. nadwagi.

Konie, które uczestniczyły w biegach dodatkowych w Warszawie a nie otrzymały w tychże 1-ej nagrody, niosą 5 f. nagrody.

Powyższe uwagi stosują się do koni biegających w r. 1883-im i 1884-ym.

Z wszelkich nagród pieniężnych potrąca się 10% na rzecz Towarzystwa.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 11-go sierpnia.

Sejm galicyjski zwołany został na dzień ..-go września.

Wiedeń 11-go sierpnia.

Na kolei przedarulańskiej otwarty zostanie ruch towarowy w dniu 5-ym, osobowy w dniu 15-ym września.

Wiedeń 11-go sierpnia.

Artystka teatru narodowego, Amalja Haizinger, umarła. (Zmarła była do niedawna najznakomitszą w Niemczech przedstawicielką fachu komicznych staruszek (*komische Alte; przyp. red.*)

Praga czeska 11-go sierpnia.

Meeting młodoczeski na górze Lipie, w którym uczestniczyło 2,000 osób, uchwalił na wniosek posła Kwiczały rozpocząć akcję celem stłumienia agitacji wielkoniemieckiego *Schulvereinu* w Czechach.

Budapeszt 11-go sierpnia.

Przerwanie chmury zalało w mieście czterdzieści domów, w okolicy zniszczyło domów 120. Siedmset osób pozostało bez dachu. We wsi Oroszczy dwanaście osób zginęło.

Londyn 11-go sierpnia.

Donoszą z Fu-Czeu, iż francuzi pozostawili rządowi chińskiemu dzień jeden terminu do zawarcia ugody, która jeżeli nie nastąpi, francuzi zajmą wyspę Amoy i archipelag Pescadores.

Londyn 11-go sierpnia.

Aresztowano w Ottensen (?) w Niemczech czterech majtków z parostatku angielskiego, należących do komunistycznego stowarzyszenia robotników w Hull.

Kair 11-go sierpnia.

Robią się przygotowania do wysłania ekspedycji w sile 4,000 ludzi żołnierzy angielskich, która ma się udać do Dongoli i dostać się przez pustynię do Chartumu, Assuanu i Wadihalfy. W Suo urządzono magazyn amunicji i przyborów wojennych.

New York 11-go sierpnia.

Wczoraj było tu trzęsienie ziemi trwające 10 sekund. Uważane ono jest za najsilniejsze z trzęsień ziemi, jakie nawiedziły amerykańskie wybrzeże oceanu Atlantyckiego w ciągu bieżącego stulecia. Kołysanie się ziemi objęło przestrzeń brzegów od stanu Maine do Marylandu i na zachód dosięgło gór Alleghańskich. Najsilniej dało się uczuć w stanie Konnecticut, gdzie kilka osób padło jego ofiarą. W Bostonie powierzchnia gruntu sześć razy uległa podziemnym wstrząśnieniom.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11-go sierpnia, godz. 6 m. 10.

Usposobienie mocne, lecz brak obrotów i ożywienia zupełny. Wyjątek stanowią jedynie wartości kolejowe niemieckie, które dosyć żywych tranzakcyj były powodem i które zwyżki kursowej doznały. Wartości spekulacyjne dosyć dobrze się trzymały. Akcje kredytowe zyskały znowu trzy marki. Wartości bankowe szczególniej obce zaniedbane. Renty również. Rosyjskie poszukiwane. Ruble bez zmiany zupełnie. Żyto w obu terminach wyżej znacznie, a mianowicie o 1.75 m.

Berlin 11-go sierpnia, godz. 5 m. —po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	205.90
Weksle na Warszawę	205.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.10
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	205.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.70
Akcje kredytowe	531.—
Listy zastawne serja I-sza	61.90
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	145.—
Żyto na wiosnę	139.—

Petersburg 11-go sierpnia, god. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	24 9/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	218 5/8
„ „ II-ej emisji . .	213 1/4
Półimperjały	8.19

Różnicy nie ma żadnej pomiędzy sobotniemi i wczorajszemi notowaniami rubli na giełdzie berlińskiej a za przyczynę tego podają ciszę panującą na giełdzie i brak chęci do interesów w ogólności, gdyż niektóre wartości rosyjskie a mianowicie priorytety, były poszukiwane. Pomimo to jednak prócz tej bezzmienności kursów nie możemy się spodziewać zmian w kursach walut obcych na giełdzie dzisiejszej—jak również przewidywać ożywienia—zwłaszcza jeżeli szacowania poranne stanowczej jakiej decyzji co do kierunku działalności nie przyniosą. Kursa sobotnie były 205.90, 205.75, 528, 143.25, 138.25.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego dnia 11-go sierpnia 1884 roku.

Cokolwiek większe były dziś dostawy pszenicy nowej, wyniosły one około 600 korcy.

Gatunki były rozmaite od wielce średnich aż do wyborowych.

Za najlepsze płacono do 8.50, gorsze stosownie do gatunku 8.25, 8 rs., 7.80, a gatunki niższe od 7 rs.

Ceny więc pszenicy o 30 kop. na korcu przynajmniej niższe.

Żyta obfitość wielka.

Tak osią jak z próbek ofiarowywano na sprzedaż 2,800 do 2,900 korcy.

Gatunki różne, a przytem spodziewać się można, że żyto będzie coraz lepsze i ceny obniżą się więcej, jeżeli tak mało za granicą kupować zechcą.

Młynarze właściciele wiatraków płacili dziś wprawdzie za żyto 5.55—za wyborowe rozumie się, ale z dostawą na wiatraki—co stanowi różnicę 10—15 kop. na korcu.

Na wywóz—kupowano niewiele przy cenie 5.40 z odstawą niedaleką na stację towarową i to za najlepsze.

W ogóle na sprzedaż wywozową warunki są wygodniejsze z tego powodu, że kupiec wywozowy kupić może każdą partję, bez względu na jej wielkość podczas gdy konsumcyjny stosuje się do potrzeb danej okolicy—do stanu powietrza, do wiatru itp.

Gorsze nieco gatunki żyta kupowano po 5.20, 5.25, 5.40.

Jęczmienia niewielka partja bardzo pięknego—60 korcy—przy żądaniu 5 rs. za korzec, kupca nie znalazła.

Owsa wiele nie było.

Siana i słomy jak zwykle w poniedziałki mało.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu cukrem

Nieco korzystniej dla posiadaczy cukru przedstawia się tydzień miniony. Na rynkach Cesarstwa objawiło się pewne ożywienie i zwiększenie zapotrzebowań towaru gotowego, którego zapasy, jak donoszą z Kijowa, zmniejszyły się.

Co do towaru z nowej kampanji, ruch handlowy zwiększył się również nieco, jakkolwiek wiadomości o urodzajach buraków są więcej niż zadawalające, a o brak ich nie ma obawy.

Pod wyrazem towar—rozumiemy tak mączkę cukrową, którą w Petersburgu płacono 5.60—5.65 za pud. Rafinada bowiem zostaje tam pod uciskiem słabego usposobienia, jednakże zwyżka cen mączki ośmieliła posiadaczy, którzy wyczekują polepszenia się sytuacji.

U nas w tygodniu minionym ruch na rynku cukrowym ożywił się znacznie.

Ceny rafinady podniosły się o 15—22 1/2 kop. na kamieniu—wobec wyczerpania polskich marek.

Sprzedano z początku tygod.		w końcu togod.
Hermanów	po 3.80	3.90
Oryszew	po 3.67 1/2	3.90
Leonów	po 3.67 1/2	3.90.

Kostki pozostały bez zmiany i sprzedawane były po 3.65 za kamień—a to z powodu obfitości kostek na rynku.

Z większych partyj zanotować należy sprzedaż około 600 beczek Sannik po cenach od 3.67 1/2 do 3.70, a nawet sprzedano kilkadziesiąt beczek po 3.80—wszystko z długim trzymiesięcznym odbiorem.

Dalej sprzedano też 140 beczek Guzowa po 3.67 1/2 za kamień.

Mączka również przy znacznem ożywieniu podniosła się w cenie do 3.45 za kamień 24-funtowy,

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniach 9-ym i 10-ym sierpnia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Fedor Jolin,—Lifszic, Nalewki 23,—Lifszic, Nalewki 23,—Piotr Andrejewicz Kirsanow,—J. Przedborski,—Henryk Dymsze, Złota 28A m. 2,—Rozicko, Jerozolimska 13,—Roman Cichowski, hotel Saski,—Mirosław Dobrjański,—Markuszowa, Żurawia 20,—Dom Karas Warszawa,—Paluchowska Emilja, Czysta 6,—Mieszkanie Dąbrowskiej Louise Pretot, Krakowskie-Przedmieście 7,—Białosuknia, Obożna 3,—Wicenciusz dla Prigara,—Katarzyna Piątkowska, rogatkami belwederskiemi Zalesin 1,—Aleksandra Drago, Wspólna 36 mieszk. Turau,—Paryski hotel, porucznik Jurewicz,—Ordynacka dom św. Wicentego vis-à-vis cyrku, Sobirańska,—Marszałkowska 48, Emma Scheppe,—Widok 14, Franciszek Pauller,—Józef Salzmann, Sienna 9a,—Furmańska 7, Rzeszewicz,—Kapitan Żukow,—Elektoralna 28, Witold Koczyński, —Lenczewski Chelzckiemu,—Techniczne warsztaty,— Rzymski hotel, Protopow,—Nalewki 23, Lifszyc Wolf,—Bednarska 1, Suszyński,—Hotel Londyński, Margulies, —Weisblat.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z P... po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z ...

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 31 Іюля (12 Августа) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.